

GROM

REMBERTOWA

I OKOLIC.

Adres Redakcji i Administracji: Rembertów Nowy, ul. Gen. Sosnkowskiego Nr. 34.

Prenumerata: kwartalnie 2 zł. 50 gr., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.

Treść numeru niniejszego:

Karetka z Cytadeli...
11 Listopada
Trzyście lat minęło... (sonet)
Niema odpowiedzi
Rembertów czuwa
Piekło kolejowe
Pan Graf objaśnia...
Listy rodziców
Skąd wziąć pieniędzy?
Co to za robota?
Bezdomna szkoła
Trzeba rozbroić głupeków
Szlak go trafił (odcinek)
Właściwe źródło zarazy
Spożywca ma głos
Cześć bezmiennym Bohaterom!
Spotkały się dwie Marysie
Niedozwolone "wivaty" pod oknami
[„Gromu”]

Kronika zamiejscowa
Przez teleskop: „Dziś... bohaterowie!”
Humor: Wyprawa Noblięgo
Zapiski.

Karetka z Cytadeli...

Jeśli bolesne jest chwile szczęścia wspominać w niedoli — to odświeżanie w pamięci ciężkich przeżyć wtedy, gdy losy układają się pomyślniej, posiada wielką wartość moralną, jako jeden z bodźców do nieustawiania w wysiłkach twórczych nad utwaleniem osiągniętej zmiany czy poprawy bytu i jako jeden z powściągników, mających hamować naszą pochopność w tem wszystkim, co kryje w sobie zarodek niebezpieczeństwa.

Winniśmy w sobie stale pogłębiać wstręt i odrazę do upodlającego jarzma niewoli — winniśmy podsycać nienawiść do tej krzywdy, która pozbawia ludzi ich praw przyrodzonych stanowienia o sobie, która wyzuwa ich z poczucia własnej godności i czyni podobnymi do trzody.

Nietylko zatem przez petyzm dla pamięci umęczonych przez satrapę Bohaterów, nietylko dla uczczenia świętej Przeszłości, ale

także dla wzmocnienia zębów Przyszłości narodowej trzeba odwiedzać mogiły poległych za Ojczyznę i uderzać czołem u tych świętych progów, gdzie ginęli najlepsi Polacy.

To też zwiedzanie Cytadeli warszawskiej niejako w przeddzień wielkiej rocznicy odzyskania Niepodległości jest rzeczą godziwą i pożą-

daną. Widok szubienicy na stokach i karetki więziennej u podnóża Cytadeli z rosyjskimi inicjałami „G.U.W.T.” (Głównoje Uprawlanje Warszawskiej Turmy) to najodpowiedniejszy „prolog” do składania wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, który odwalił kamień, przynajmniej wieko trumienne Zmarłychwstałej Polski.

Jak to w swoim czasie „Grom” miastu i światu obwieścił, a ostatecznie Rembertowskie zawiadomił, staraniem wszystkich organizacji miejscowych pod przewodnictwem Straży Pożarnej, specjalnie wyłoniony Komitet urządza obchód 13-ej rocznicy odzyskania Niepodległości.

Z przyczyn, od Komitetu niezależnych, a w szczególności dlatego, że we środę,

11. we właściwym dniu obchodu 11 listopada, sala w kinoteatrze „Srebrny Ptak” zajęta będzie na uroczyste przedstawienie historycznego obrazu „Dziesięciu z Pawlaka”, akademja obchodowa, na ten dzień zapowiadana, odbędzie się WE WTOREK, DNIA 10 LISTOPADA 1931 R. o godz. 7 wieczór, bezpośrednio po capstrzyku z udziałem organizacji z orkiestrami.

Na program akademji złożą się:

- 1) odczyt o znaczeniu uroczystości;
 - 2) koncert orkiestry;
 - 3) chóru Koła śpiewaczego w Rembertowie;
 - 4) jednoaktówka w wykonaniu „Koła Miłośników Sceny Strzelca”;
 - 5) popisy wokalnemuzykalne;
 - 6) deklamacje
 - 7) nastrojowy żywy obraz.
- Więc pamiętajmy: akademja odbędzie się nie w środę 11, lecz we wtorek 10 listopada b.r.

Porządek pozostałych uroczystości obchodowych, podany w Nr. 12 „Gromu” z dnia 18 ub. m., pozostaje niezmienny.

Trzyście lat minęło...

Trzyście lat minęło od tej wielkiej doby,
Gdy się w Księżce Pielgrzymstwa odwróciła karta
I przed Polskim Narodem została otwarta
Wolności furta złota — po wiekach żałoby!

Lat parę jeszcze wcześniej kłoby myślał, kłoby
Przechrwał ten cud jasny, że niewoli czarta
Pokona Orzeł Biały, że zostanie starta
Potęga trzech cesarów i strącona w groby!

A jednak Zmarłychwstała godzina wybiła
I tam, gdzie dotąd szara widniała mogiła,
Wyrosło kwiecie białe jako samo życie.

Pokoła umęczonych najświetlejsze tęsknoty
I wieczorów san najśmielszy, tęczobierawy, złoty
Przybrały kształt istotny, który dziś widziela.

Trzyście lat minęło od wyzwolenia chwili,
Gdy Polak znów Polakiem jest na swej zagrodzie
I żyje dla Narodu i żyje w Narodzie,
Jako niegdyś przodkowie w wolnej Polsce-tyli.

Czemż, Braćta Najdrożsi, czemż, moi miłi,
Ten chleb ojczysty niale tak wielu z nas bódde?
Czemż smutna wspomnienia pizemy na wodzie,
A każdy teradniejszość oskarżać się sili?

Zaprawdę, jest to z naszej strony niezbyt godnie
Gromnice znów zapalać, gdy płoną pochodnie
I w lutnie brząkać smutnie, gdy brzmi hejnał chwały...

Cofnijmy się trzyście lat w swojej pamięci,
A odskok ten napawno znova nas zachęci,
By wspomnieć Krośe, Wrzednie, Chelm i Wóz
[Drzymaly...]

Tadeusz Jan Żmudziński

Niema odpowiedzi!

Spółceństwo rembertowskie-niepokoi szereg palących pytań, na które nie może doczekać się odpowiedzi.

Sam „Grom” np. już w kilku sprawach naprośno wyczekuje jakiegoś wyjaśnienia. Do nich należą: przesilenie w Straży Pożarnej, zagadkowe praktyki Spółdzielni Robotniczej pod kierownictwem p. Kaczyńskiego, budowa domu piętrowego na placu p. Dąbrowskiego przy ul. Skorupki 38, prowadzona przez majstra mularskiego p. Wiczorkiewicza, powtórna organizacja Komitetu Pomocy Bezrobotnym i w. w. in.

Przypominając tu powyższe zaślęności, prosimy raz jeszcze:

- 1) Związek Straży Pożarnej o poinformowanie opinii publicznej o przyczynach dymisji;
- 2) P. Kaczyńskiego o łaskawe objaśnienie udziałów i zebrań;
- 3) P. Komandanta Posterunku P. P. o zasięgnięcie

języka co do budowy wzmiankowanego domu;

4) obecnego Prezesa Komitetu Pomocy Bezrobotnym o kilka wskazówek, dotyczących akcji tej nowej placówki.

Inne pytania w sprawach Kościoła, Szkoły, budowy szosy do Zielonki poruszamy w następnym numerze.

Rembertów czuwa

W ub. niedzielę, dnia 1 bm., odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa wiokatu Związku Kupiectwa Chrześcijańskiego, z inicjatywą Komandanta Posterunku P. P. i pod jego przewodnictwem, w sprawie zorganizowania samoobrony obywatelskiej przed plagą kradzieży.

Po szeregu rzeczowych przemówień wybrano Komitet w składzie 7 osób, który rozpatrzy bliżej techniczną stronę powołania do życia strażnicy z łona miejscowych organizacji i przedłoży odpowiednie wnioski do zatwierdzenia Panu Staroście.

Zebranie po wyczerpującej

dyskusji przyszło do wniosku, że pełnienie uciążliwej i odpowiedzialnej służby nocnego czuwania nad mieniem obywateli nie może opierać się na zasadach honorowego ochotnictwa, lecz przeciwnie: trud ten winien być bodaj w skromnych rozmiarach wynagrodzony, co pociąga za sobą odpowiednie opodatkowanie mieszkańców.

Wysokość tych opłat zostanie określona przez Komitet po dokładnym obliczeniu kontyngentu płatników, oraz ustaleniu liczby pełniących służbę nocną i wypośredkowaniu koniecznego minimum wynagrodzenia.

Już dziś wszakże powiedzieć można, że będą to stawki kilkudziesięciogroszowe, od których płacenia nikt z obywateli uchylić się nie zechce w trosce o bezpieczeństwo i kondycję koni-

Nasze piekło kolejowe

Już przed rokiem „Grom” apelował gorąco do magistratury kolejowej, by zechciała wejrzeć nareszcie w nieszczęsną dolę Rembertowa, dla którego kolej, będąca naogół dzwignią cywilizacji i dobrodziejstwem doby współczesnej, stała się czemś w rodzaju ciężkiej

zmory, dławiącej za gardło. Nasze akty strzeliste, wolańia błagalne, przebrzmiały bez echa.

Po dawnemu niema dostępu do stacji dla Now. Rembertowa, po dawnemu wydaje się tysiące biletów okresowych tylko w kasie biletów normalnych i tylko w cza-

sie sprzedaży tych ostatnich na kilkanaście minut przed nadejściem pociągów.

Traktowani przez nogę, dotychczasowy ton błagalny zamienimy na inny, który bardziej przystoi nosowi, używającemu tabakiery...

Już stroimy instrumentli...

Pan Graff objaśnia, dlaczego skarb kuleje...

Właściciel sklepu spożywczego i domu piętrowego, oraz placu rozległego przy Al. Marszałka Piłsudskiego w Rembertowie, a także kilku nieruchomości na peryferiach osiedla — jak się to mówi: całą gębą pan, po warszawsku hrabia, po rembertowski graf — i w zamiej rzeczy... Graff, zwierzyć się miał w pewnym ścisłym kółku, jak to wyprowadził w pole polskie władze skarbowe.

Pan Graff odziedziczył właśnie w tym roku swój piękny majątek po ojcu. Od spadku tego, przedstawiającego wartość wielu dziesiątek tysięcy złotych, wymierzono mu należność przeniósł w sumie 1800 zł. Była to na szerokie barki p. Graffa — machał i zamężny ten człowiek, a na stosunki miejscowe wręcz bogaty, byłby „bez gadania” opłatę tę uiścił, gdyby — jak sam powiada —

nie pewien urzędnik skarbowy, który podsunął mu myśl „nabicia skarbu w butelkę”, t. j. uchylenia się od zapłaty, przy pomocy sfingowania stanu biernego (koszta leczenia, długi e. t. c.), który przewyższył stan czynny.

Za tę przysługę p. Graff jakoby dwukrotnie zjadł „kolacyjkę” z swoim doświadczonym doradcą, co miało kosztować raz 80 zł., a drugi raz już tylko 40 zł.

Nie wiemy, ile jest prawdy w tych poufnych wyrzuceniach p. Graffa, które dotarły do nas pocztą pantoflową, powtarzane z ust do ust po całym osiedlu. Rzecz jasna Skarbowej w Warszawie będzie zbadanie powyższej sprawy i zaprzeczenie fałszywym pogłoskom, rzucającym cień na dobre imię polskiego urzędnika skarbowego...

Nam chodzi o to, aby spowiedź p. Graffa nie namnożyła naśladowców...

Bezdomna Szkoła

Zdawałoby się, że po artykule „Gromu Rembertowa”, w numerze 13, w którym przedstawiono całokształt pracy Komitetu budowy szkoły z prośbą do społeczeństwa, aby ratować zaczęte mury od ruiny i do pomocy do ich wykończenia,

zaczyna wpływać choć małe datki. Niestety! do tej pory ani grosz jeden nie wpłynął.

Trzeba pamiętać, że zgromadzenie rodzicielskie uchwaliło wpłacać po 2 złote miesięcznie od dzieci, posyłanych do szkoły, na rzecz budowy szkoły. Wiadomo jednak, że dzisiejszy kryzys ogólny nie porwała na ten wydatek, niech więc każdy — wiele może, czy sam, czy też przez dziecko — prześle 50 gr. lub 1 zł. miesięcznie, a stanowić to będzie pokaźną sumę!

Niech nam się zdaje, że posyłamy dziecko do szkoły w Warszawie i opłacamy tylko bilet kolejowy miesięczny wartości 2 zł. 70 gr. Niech ten wydatek będzie przekazywany na rzecz budowy szkoły, co w przeciągu kilku miesięcy da pokaźną sumę.

Zwracamy się z apelem do społeczeństwa, aby nikt, kto tylko może, gdy do niego zwróci się członek Komitetu z kwitarszem, nie odmówił datku,

Listy rodziców

Z pośród licznej korespondencji na temat Szkoły miejscowej podajemy pierwszy z brzegu:

Grono nauczycielskie zwala całkowitą odpowiedzialność za rażące braki wychowania dzieci na rodziców. Jest tu, małe ale, Wszak w każdej klasie jest wychowawca poto, aby stał na straży czystości serc dziecięcych i, gdzie brak tego wychowania, wszczepiał w dziecko dobre zasady, nie łaganie za uszy i wymyślaniami: „malpo jedna”, „ładro”, albo „jak ci dam w łeb, to się nogami nakryjesz!”

Przypatrzmy się, co się dzieje podczas pauzy na dziedzińcu szkoły, nawet w obecności dyżurnego nauczyciela, jak uczniowie klas wyższych, małenstwom z klasy I podstawią nogi i dziecina pada na ziemię, walając się w piasku, lub też bijąc witką lub gałęzią po plecach, naganiają po drzewku do klasy.

Czy w tych wypadkach także wina jest rodziców? Jeżeli rodzice posyłają dziecko do szkoły dla nabrania oświaty, to jednocześnie szkoła powinna pracować i nad wychowaniem.

W wyniku z przeprowadzonego dochodzenia autorem ohydnych rysunku, był uczeń VII klasy, gdzie wychowawcą jest sam p. Kierownik szkoły. Należy się zatem wiele uznania tym paniom, które pierwsze na łamach pisma miejscowego poruszyły stan wychowania w szkole, aby się znalazło więcej takich troskliwych rodziców! Edward Leski

Co to za robota?

Idź, błoto, do błota!

Otrzymał pismo, które adresujemy do kompetentnych czynników z prośbą o wyjaśnienie. Oto, co nam donoszą: Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach poczytnego pisma następujących spostrzeżeń:

Przechodząc onegdaj Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rembertowie, byłem świadkiem epizodu, rozegranego w dwóch niejako odsłonach, z

których każda kolejno wprawiała mnie w zdumienie.

Oto na własne oczy ujrzałem robotników, zgarniających błoto z jezdni. Myślałem najpierw, że to złudzenie optyczne, ale, przyjrawszy się bliżej, uwierzyłem w rzeczywistość.

Jakkolwiek rzecz to trudna do wiary, ja jednak naprawdę byłem świadkiem niebywałego w Rembertowie zjawiska. Ludzie nie duchy, dzwonili i siukali łopatami po bruku, uprzątając błoto. Dają na to trocyste słowo honoru!

Ledwo ruszyłem z miejsca, w które wrosłem z podziwu.

Po godzinie wracam tą samą drogą... co? Co ja tu widzę, na żywego Boga?! Nie, w to już żadną miarą nie uwierzy, choć klę się na wszystkie potęgi i świętości! To samo błoto, zgarnięte poprzednio w stożki, ci sami robotnicy temi samymi łopatami rozgarniali zpowrotem na tej samej jezdni!

Z nieba zachwyty runajem w otchłań zwątpienia o suchszej, bezkataralnej doli naszego osiedla. Ale tej zabawy z błotem żadną miarą nie pojme. Komu i w jakim celu potrzebne te igraszki? A gdzie wzgląd na zdrowie mieszkańców, których nerwy mogą nie sprostać dwóm podobnym wstrząsom?

Może zagadkę „Grom wyjaśni?”

Jeden z wielu.

Skąd wziąć pieniędzy?

Powszechny Bank Spółdzielczy

Nawet przy najprawidłowszym sposobie gospodarstwa, w uporządkowanych stosunkach i w normalnej koniunkturze każdy z nas w pewnych chwilach staje wobec zwiększonych potrzeb materialnych, których nie jest w możności zaspokoić posiadanymi środkami.

W życiu prywatnym potrzeba taką wywołać może choroba lub jakaś inna, nieprzewidziana a nie clerpląca zwłoka, konieczność, jakis wydatek pilny a nieodzowny domaga się zaspokojenia; nie licząc się ze stanem naszych dochodów i zasobów.

Znacznie częściej, a bodajże stałe w pewnych okresach czasu zaskakują takie zwiększone wymagania chwili kupca, który, poza wszystkimi innymi nieodzownościami i przypadkościami życia prywatnego, ma jeszcze swoje zawodowe, specyficzne płatności, jak np. zakup partii towarów i t. p.

Jedyną drogą wyjścia z takich kłopotliwych sytuacji są pożyczki, zaciągane doraznie „gdzie się da” i „jak się da”, a więc i na uciążliwych warunkach, tj. za opłatą b. wysokich procentów.

Na podobnych „chwilkówkach” żerują i tuczają się lichwiarskie pajaki.

Lecz nawet ta, drogo okupione i rujnujące, pożyczka są obecnie trudne do osiągnięcia, a kredyty w instytucjach finansowych jeszcze mniej dostępne. Pozostaje zatem tylko samopo-

moc, oparta na zorganizowanej wzajemności świadczeń.

Na własne sily zawsze można i należy liczyć!

Miejscowa Spółdzielnia Kupiecko-Kredytowa, która zmienia nazwę na Powszechny Bank Spółdzielczy, po przeprowadzeniu pewnych reorganizacji, ma właśnie za zadanie stworzenie takiego funduszu, z którego potrzebujący członkowie mogliby każdej chwili korzystać.

(C. d. n.)

Trzeba rozbroić głuptasków

niebezpiecznych dla otoczenia

W pewnym konkretnym wypadku stwierdzonego nadużycia broni palnej, sprawca karygodnego wybryku tłumaczył się przed funkcjonariuszem Policji Państwowej dosłownie w ten sposób:

„Tak, przynajmniej, to ja strzelałem, bo mam pozwolenie na broń!”

To: „bo” jest poprostu klasycznym w Niem. znajduje wyjaśnienie lwia część wypadków bezzwrotnego pukaństwa z rewolwerów po Rembertowie i okolicy.

Rozumowanie większości posiadaczy pozwolenia na broń jest oszukliwie proste i w tym

samym stopniu fałszywe:

„Ponieważ mam pozwolenie, więc powinienem strzelać — czy trzeba, czy nie — czy wolno, czy zabroniono. Na to mam przeciwne pozwolenie!”

Tymczasem sprawa używania broni palnej nie jest bynajmniej ani tak opaczna, ani tem mniej tak błaha. Przepisy wyrażają zgola przeciwny pogląd. Broni używać wolno tylko w koniecznej obronie własnej lub czyjegóż zagrożonego życia. Poza tem na strzelnicę.

Strzelanie więc ostrzem nabojami nawet w dzień na własnym podwórzu, gło jest dozwolone,

ze względu na bezpieczeństwo życia domowników, sąsiadów czy przechodniów.

Oczywiście popisywanie się strzelaniem na ulicy i miejscach publicznych jest niedopuszczalne. W porze nocnej zaś, poza bezpieczeństwem, wchodzi nadto w grę spokój publiczny, którego zakłócać nie wolno, nawet straszakami.

Osoby, dopuszczające się pogwałcenia wyrażonych postanowień w tej mierze, zostaną pozbawione prawa posiadania broni, a wydane im pozwolenia będą cofnięte, zaś broń ulegnie konfiskacji.

TADEUSZ JAN ZMUDZIŃSKI

SZLAK GO TRAFIŁ!

czyli
707 posiedzenie 45 sesji Konferencji Rozbrojenkowej.
1932 — 1952 r.

(Dalej ciąg)

De Stella: ...Ani żadnej rzeczy, która mu służy?

Pytam: kto za tem — kto przeczy?

Handelson: Niema w poglądach naszych w tej mierze różnicy. Broń zbędna, gdy przestają istnieć wojownicy.

(Huczne oklaski. Mars z głuchym jękiem osuwa się na ziemię. Kostucha gestem rozpaczy zarzuca połamany sznur.)

De Stella: Protokół zanotował.

Zamykam karty, poświęcone wytycznym teom, bo punkt

czwarty od teorii do faktów przechodzi nareszcie.

Tutaj dowody dobrej woli złożyć śpieszcie!

Każdy z osobna, który tu z nami zasiada, powie, jak zmniejszy pragnie stan zbrojeń...

Echo Locarna: ...sa — sia — dal

De Stella: Kto pierwszy głos zabierze? (Milczenie.)

Proszę! (Kłopotliwe milczenie.)

Cóżto: zarty? Czyżby wszystkich oniemił porządku punkt czwarty? Kto mi na koniec powie, jakie ma zamiary

w sprawie zmniejszenia zbrojeń?

Echo Locarna:

...zawracać gitar!

De Stella:

Zarządzam przerwę. Może skandal ten przemienia... Inaczej... konsekwencje...

Echo Locarna:

Zapisz je w kominie!

De Stella:

Niema, widzę, sposobu, jak metodą kocia wylapywać luzaków...

Echo Locarna:

Pogadaj pan z ciocią!

De Stella:

Ekscelencjo Mriandziel

Mriand:

Zaszczyt to niemały, że mnie pierwszemu dano...

Echo Locarna:

...dotknąć się kabaly...

Mriand:

...zabrać głos w tej sprawie i donosić o sprawie, lecz... wotum separatum ja tutaj posta-

wię, a zatem... czekać muszę do końca debaty.

De Stella:

Ekscelencjo Spagetti!

Echo Locarna:

Ciągnijcie szpagaty! Spagetti!

Przykro mi jest niezmiernie... ale oświadczenia swoje złożę dopiero, gdy inne ocenię...

De Stella:

Ekscelencjo von Brühling!

Brühling:

Krótko-węzłowato: tu trzeba jak najprędzej...

Echo Locarna:

...skończyć z tą debatą!

Brühling:

...wziąć pod obrady dalszy, następny punkt piąty, bo wszyscy delegaci...

Echo Locarna:

...pokryj się w kąty!

Brühling:

...mają swoje powody, by czekać ostatek i innych wplaw usłyszeć...

Echo Locarna:

Czekaj tatka lalka!

De Stella:

Z dotychczasowych obrad przebiegu ja wnoszę, żeśmy wdepnęli w błotko...

Echo Locarna:

To wólz pan kalosze!

De Stella:

...nie jakichś intryg może — tych niema tu cienia! — ale poprostu mówiąc: nieporozumienia. Widząc jak bardzo wszyscy bylibyście radzi usunąć widmo wojny...

Echo Locarna:

A ten im tu kadzil!

De Stella:

...jak każdy pragnie tego goręcej ode mnie, a tylko... że tak powiem...

Echo Locarna:

...nie jest bity w ciemiel!

De Stella:

...nie chce, by pierwszym było jego skromne zdanie, muszą objaśnić teksty...
...austrijskie gadanie!
(C. d. z.)

Właściwe źródła zarazy

(Dokończenie.)

Drugim źródłem, doprowadzającym dusze dzieci naszych, są zabronione filmy i rewje.

Trudno się oprzeć zdziwieniu, skąd i dlaczego otrzymują dzieci pieniądze na te „budujące rozrywki”, z których płynie zgorznienie i szerzy się zepsucie. O obrazach, wyświetlanych w miejscowym kinie, zbyteczna informować. Na ich widok ogarnia poprostu zgroza!

Trzeciemi wreszcie źródłem zarażenia duszy dziecięcej jest ulica.

A ileż tu dzieci, która ona wychowuje!

Zobaczmy, gdzie przebywają te biedne istoty, przysłuchajmy się tematom ich rozmów, rozjeżdźmy się w ich otoczeniu — a znajdziemy szukane źródła zarazy.

Przeciwnie stawiana tym trzem czynnikom demoralizacji — szkoła stoi bezradnie! Paru godzin zajęć szkolnych (przyczem samo wychowawstwo stanowi szczegół uboczny) nie wystarcza do wypełnienia zła, kiełkującego i podsycanego w ciągu pozostałych 5/6 części doby!

Rodzice nie troszczą się o dzieci, nie wnioskują w ich zamilowania i nie powściągają złych popędów.

Pogadanki szkolne etycznie-moralne, nie znajdując poparcia rodziców, nie odnoszą należytego skutku.

Niemalą szkodę wyrządza dzieciom nieodpowiednia literatura, dostarczana przez rodziców.

Zwracamy się z apelem do ogółu rodziców o współpracę ze szkołą w tępieniu zła poza nią, przez gromadne wprost uczęszczanie na klasowe zebrania rodzicielskie, przez większe przejęcie się swymi dziećmi, aby przez trwałą łączność domu ze szkołą na polu odrodzenia i wychowywania dusz przyswiecał jeden wspólny cel — dobro dzieci, aby wreszcie

szkoła i dom stały się czemś nierozdzielalnym, czemś, co się nie da pomyśleć oddzielnie, by dziecko wychowało i wiedziało, że to, co odbiera w szkole — w domu się utrwała i zostaje na zawsze.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego poważania.

Grono Nauczycielskie
7-ki. Publ. Szk. Powaz.
w Rembertowie

Cześć bezimiennym bohaterom!

czyli „Piśmienny Duch“

(Dokończenie.)

Doprawdy obawiam się, że niedługo będę kręcił bicze z piasku lub też jeździł na kogu cie, choć nie podpisywałem żadnego cyrografu, a ciekaw jestem ogromnie, jakże by też wyglądał mój podpis obok „ducha“ (rumienię się jak piwonja z zeszycy, jakiegobym dostąpił), choć sądząc z charakteru, jakim był pisany list do redakcji, nie byłoby to nic oryginalnego, poprostu nadzwyczajniejszy „ludzki“ charakter z wybojami ortograficzno-kaligraficznymi, ale wiadomo... duchy do szkoły nie chodzą!

A jednak mimo wszystko, pomyśl powtórzenie „Bolszewików“ dla bezrobotnych jest b. dobry i wierzę święcie, że tak dla mnie jak i zespołu Bolszewików stanie się celem przewodnim, więcej nawet, będzie dla nas idea.

Zatem „duchu opiekuńczo-piśmienny“, który lubisz „dramaty, zechciej zamaterializować się, przybrać realniejsze kształty i pośpiesz się z wynajęciem kostiumu dla siebie, gdyż termin przedstawienia zbliża się tylko uważaj, by kostjum pasował skurat do dramatu. W. Stęroszewskiego „Bolszewicy“, żeby przypadkiem nie był strojem Heroda, diabła czy też innego bliźna, bo do chodzenia z gwiazdą „po kolendzie“ jeszcze dużo czasu.

A my tymczasem potęgą młodych sił będziemy dążyli do zrealizowania w całej rozciągłości projektu „Pana Ducha“, chociaż prawdę mówiąc, dawno już pragnęliśmy podać rękę „my Bolszewicy“ a twój koledeży, z pomocą bezrobotnym... — Też czasy nastały...

Al. Fogel.

Spotkały się dwie Marysie...

Miękkie serce zgięło już niejeden! Szeregi ofiar pomnożył ostatnio p. Roman T-ski. Zonaty? Nie! Bóg dobry ustępuje Brunet? I owszami! Przystójny? To wynika jasno z poniższej, niestety, aż do przesady prawdziwej opowieści.

Nie chcąc zadawać bólu pani Marysie Ch-zance, zataił

przed nią swą bliską zatyłość z panną Marysią L-ówną. Z oboma spotykał się — z łatwo zrozumiałych względów strategicznych — tylko na terenie Wielkiej Warszawy, jakkolwiek wszystko troje zamieszkuje w dwuprzyłotnikowym, ale ciasnym, Rembertowie.

I byłoby wszystko mimo wszystko dobrze, gdyby się nie odniosło na gorsze, dzięki uporowi panny Marysi Nr. 1, z p. Romanem odbyć wspólnie podróż do Stolicy.

Nie mogąc się wymigać od tej rozkosznej okazji, p. Roman — świadom niebezpieczeństw, czyhających nań w pociągu ze strony panny Marysi Nr. 2, zaproponował spacer przez las dębowy do tramwaju w Golcówku.

I tu właśnie wpadł jak sliwka w kompot!

Panna Marysia Nr. 2 dotrzymała bowiem z przejazdu kolejowego w Rembertowie znaną sobie sylwetkę p. Romcia, przyklejona do wysmakłej figurki niewieściej. Bez namysłu rozpoczęła pościg, zakończony na szosie, wiodącej do Strugi, ciosem mokrej parasolki, wymierzonym pomiędzy dwoje ust, spragnionych pocałunku...

Rywalki stanęły oko w oko, szalynka (Nr. 1) zmierzyla groźnie blondynkę (Nr. 2), a potem... przeniosły się wyobrażenia do zwierzyńca przy moście Kierbedzia i, widząc jedną w drugiej figlarną mieszkankę gajów afrykańskich — nazwały się po imieniu. Och!

P. Roman chciał dyskretnie usunąć się, by nie przeszkadzać paniom w poufnych wynurzeniach, lecz tu obie przytrzymały go, za co się dało i dały mu, ile tylko mógł wytrzymać...

Przejeżdżający patrol policyjny pomógł skołatanemu młodzianowi uporządkować zbyt artystyczny nieład w fryzurze oraz pawa zaburzenia w krawacie...

Spożywcza ma głos!

W odpowiedzi na artykuły „Gromu“ o powstaniu Oddziału C. Zw. Det. Kup. w Rembertowie, otrzymaliśmy szereg listów, z których jeden przytoczamy poniżej:

Jakkolwiek brzmi to śmiesznie po tak krótkiej „znajomości“, jestem zwolennikiem „Gromu“. I jako Wasz przyjaciel pozwałam sobie na skreślenie tych uwag, które bynajmniej nie będą komplementem, ani pochwałą.

Przeciwnie: podnozę zarzut! „Accuse!“ Oskarżam Cię, kochany „Gromie“, za zbyt gorliwe popieranie sprawy kupców.

O ile mogę wnosić, p. Redaktor „Gromu“ sam chyba kupcem w Rembertowie nie jest, natomiast jest odbiorcą czyli t. zw. spożywcą. I jako taki godzi w swój własny interes, przemawiając za zorganizowaniem solidarnego na całym froncie kupieckim zamachu na swoją kieszeń.

Bo i jakże inaczej?

„Grom“ zwalcza konkurencję, nawołując do uzgodnienia stałego i ogólnie obowiązującego cennika. Ładna historia! Dziś, przy gorącym współzawodnictwie, ceny artykułów spożywczych w Rembertowie są od 25 do 50% i więcej wyższe niż w Warszawie. Przyto-

czę parę przykładów na chybił-trafił, pierwsze z brzęgu. I tak: za 1 kilogram płaci się w handlu detalicznym

w Warszawie: w Rembertowie:		
otręby pszenne	18 gr.	25 - 27 gr.
„ żytnie	12 „	20 - 22 „
jęczmień	25 „	30 - 35 „
mąka pszenna		
pośledniejsza	35 „	50 „
mąka pszenna		
lepasa	50 „	65 „
zeberka wie-		
przowe	1.40 „	2.20 „
mięso wołowe		
mielona	1.60 „	2.40 „
wołowina	1.— „	1.80 „
1 cytryna	15 „	40 „

Taki rabunek uprawia się obecnie, przy wolnej konkurencji! Można sobie wyobrazić, jak będziemy wyglądali po doświadczeniu do skutku ogólnego sprzyśnięcia czyli ujednostajnienia cennika!

Panie Redaktorze! Przeciwnie temu komplotowi należy bronąć się wszelkimi środkami, a już w żadnym wypadku nie wolno wypowiadać się za nimi! Nie wolno tego czynić „Gromowi“, który winien stać na straży interesów szerokiego ogółu przed wszelkimi zakusami ze strony tych czy innych spekulantów!

Z poważaniem
Antoni Lubkiewicz

Kronika Zamiejscowa

Sulejówek

Mieliśmy tu pożar na obejściu gospodarza Jana Pietrasza, znajdującym się o 1,5 kilometra od szosy.

Pierwsze jęziki niszczycielskiego żywiołu dostrazono o godz. 7 rano, o czym bezwzględnie zaalarmowano Straż Pożarną w Rembertowie.

W pół godziny po przesłaniu wiadomości o ratunek przybyło do Sulejówka pogotowie, złożone z 19 strażaków z Nacelnikiem i Prosesem strażu, p. Galickim na czele. Przybyli oni wraz z rekwizytami i motocyklem samochodem „Pocisku“, oddanym im do dyspozycji przez Dyrektora, p. Dmochowskiego.

Niestety, od szosy do miejsca pożaru niema drogi, możliwej do przebycia przez samochód. Musiano ją przebyć pieszo, co niemiernie opóźniło pomoc.

Zdołano zaledwie ocalić poszczególne części drewnianego domu, nadające się do nowej budowy.

Pożar szybko został umiejscowiony i w równym tempie poszło dogaszanie ogniska.
Straż rembertowska słobyla do wody wielkiej sprawności i poświęcenia, za co niech mi wolno będzie na ten miesiąc wyrazić jej gorące uznanie imieniem szanownych sąsiadów tak dzielnie pokonanej pożogi.
J. N.

Wesoła

Koło Sportowe „Błyskawica“

W Wesołej nie tylko społeczeństwo starsze, lecz i młodzież jest zorganizowaną, posiada bowiem koło sportowe „Błyskawica“, na czele którego stoi p. Paweł Smigielski, jako prezes i szereg s

PIEKARNIA ZDROWIA P. LUTOBORSKIEGO w ZIELONEJ.

Póstród piekarni mrowia,
Jest „Piekarnia Zdrowia“,
która jako żywo
Najlepsze pieczywo
W Zielonej wypieka
Dla każdego cieleca.
Kto chce wciąż być zdrowy,
Jadź chleb razowy.

Ściu- cłonków. Koło istnieje pierwszy rok i już może pochwalnie się dość poważnymi sukcesami, osiągniętymi przy różnych rozgrywkach meczowych z sąsiednimi Kolorami.

O szerokiej działalności K. Ś. „Błyskawica“ napiszę wkrótce.
P. W.

Posterunek Policji.

Ogół mieszkańców Wesołej we wrześniu b. r. wystąpił do Województwa z prośbą o ustanowienie posterunku policji.

Prośba motywowana jest tem, że najbliższy posterunek od strony Warszawy jest w Rembertowie, a w przeciwnym kierunku w Sulejówku. Przesłane, jak z jednej, tak i z drugiej strony jest daleka, bo przeszło 4 km. z każdej strony.

Pomoc policji w nagłych wypadkach jest bardzo utrudniona. Pomoc ta potrzebna jest bardzo, ponieważ kradzieże coraz częściej zdarzają się, tak w Wesołej, jak i w okolicach: Grossówce, Sokołowskiej i innych. Pośladaniem i wskazanem byłoby, żeby prośba mieszkańców została przez Województwo tytelownie potraktowana i przychylnie załatwiona. — Szerególniej, gdy się swaty, że Wesoła i okolice często odwoiczą element przestępczy Warszawy i Rembertowa. —
P. W.

Okuniew

Cykl Historyczny.

Redakcja będąc w posiadaniu całego szeregu cennych notatek historycznych, dotyczących Okuniewa, łaskawie udzielił przez W. ks. prokuratora P. Wasilewskiego, w najbliższych numerach rozpoczęcie druk tych notatek w krótkich artykułach.

Niedozwolone

„wiwaty“

pod ołami „Gromu“

Mniej więcej od roku, t. j. od dnia uruchomienia naszego wydawnictwa, Jacyś nieznan sprawcy, z niewyjaśnionych powodów, urządzali w pewnych odstępach czasu, [lecz zawsze porą nocną, rzęsią strzelaninę z krótkiej broni palnej, pod domem, w którym mieści się redakcja „Gromu“ i prywatne mieszkanie redaktora. Zazwyczaj oddawano całe serie wystrzałów, stale z tego samego miejsca, nawprost drzwi bocznych (od ulicy).

Wybryki te, świadczące o nieporęczalności czy zdzieleniu swoich arcydzieł, długo uchodziły bezkarnie, mimo bowiem zaostrożonej czujności mieszkańców domu, nie udawało się wykryć winnych tego uporczywego zakłócania spokoju nocnego.

Dopiero ubiegłej soboty, t. j. dnia 31 października b. r., dzięki dość wczesnej porze — było

około godz. 9 wieczór — bezpośrednio po takiej rzęsiwej strzelaninie zauważono umykających szybko trzech osobników, z których jednego — Stanisława Sawickiego — zdołano rozpoznać.

Sprawdzony bezwzględnie na miejsce zajęcia przedstawicieli władzy bezpieczeństwa, udał się do mieszkania Sawickiego, gdzie prócz niego samego zastał dwóch jego towarzyszy i współników nocnego wiwatowania pod drzwiami „Gromu“; są to p. p. Stanisław Wasilewski i Henryk Luniewski.

Przeciw winnym zostało wdrożone dochodzenie policyjne, mające na celu ustalenie pobudek rewolwerowych demonstracyj, oraz wyjaśnienie dotychczasowego stosunku tych obywateli do kodeksu karnego, ich pozycji społecznej i t. p.

O wynikach podamy w swoim czasie.

**Pierwszorzędný
SALON MĘSKO-DAMSKI
GOLDSTEJN**
na Nowym Rembertowie, ul. Dowbór Muśnickiego 5
Zakład urządzony według najwybredniejszych wymagań higieny Czesanie pań—Manicure—
Trwałe farbowanie rzęs i brwi. Wykonanie solidne i tanie.

KINO-TEATR

„SREBRNY PTAK”
w Rembertowie.

dn. 7 i 8 listopada

Abydziele dawno oczekiwane

Z DYMEM POZARÓW

W roli głównej: **JEAN MURAT**
NA SCENIE WIELKA ATRAKCYJNA REWJA.

PRZEZ TELESKOP

Dziś... „bohaterowie“!

Jan z Czarnolasu ongi pisał rzeczy piękne, naprzykład o tem... jak to jest szlachetne zdrowie...

A ja się po tym Mistrzu głosić nie ulękę parodji pod tytułem:

„Dziś... bohaterowie!”

W obu wypadkach wspólną jest wytyczna tylko: jako w sekrecie rzeczy pozostają smaczne, lecz ukłute Zoila wyostrożoną szpilką, tracą urok!

Po wątpliwość tym opowieść zaczęła.

„Szlachetne zdrowie!”—woła Kochanowski szczerze.

„Nikt się nie dowie, jako smakujesz (wiek złoty!), aż się zepsujesz”.

Amo... bo się wówczas bierze na przyczyszczenie albo w dodatku na poty. I wtedy się naogół mało rozpowiada, gdy czeka kółka spiera, albo w dołku gniecie—to się jeszcze oszukać próbuje sąsiada i każe... grać dzieciakom na trąbie lub flecie!

Wielkim przeto sekretem bywa zwykle zdrowie u ludzi... a najbardziej wtedy, gdy się psowa... Narzeczoni przed ślubem—żony i mężowie po ślubie—zjęć szczególnie (wie o tem teściowa) z boleściami się kryją, nadrabiając miną, jako im się najlepiej wszystko konserwuje: apetyt, sen i... reszta. Po dawnemu słyna

z „końskiego” zdrowia całkiem niemrawi „burzuje”, których toczy gruźlica, przymiot lub podagra...

Czerstwem zdrowiem tryskają różni kandydaci do posad i synekur—każdy z nich wam zagra potomka Matuzala, co z wiekiem nie traci wigoru, ni fantazji.

Zdrowi są jak ryby ci, co się ubezpieczać próbują na życie. Nie znajdzie nikt w nich skazy, chyba tylko... gdyby zbadał ich naprawdę i to należycie. Nie masz chorych, ni kalek (o ile te braki schować można w wytwornie skrojonym ubierze).

Panie wszystkie jak łanie—z panów każdy taki, jakby dostał gwarancję, że umrzeć nie może!

To jest właśnie to zdrowie, o którym nie dowie się nikt, jako smakuje, aczkolwiek się pauje. Solidarni w sekrecie panie i panowie—nikt nikogo o bólach swych nie informuje. Lecz są przecież wyjątki w tej twardej regule; to uliczni żebracy, którzy dla publikii robią z siebie ulomnych—aby mogła czule wypłakać się nad nimi i rzucić grosiki...

Drugim z rzędu wyimkiem w tej materji będzie ktoś, no... kogo za często dziś wszyscy widzicie, ktoś, co dotąd spokojnie siedział na urzędzie, a

dziś myśli o sobie jako emerycie.

Pan taki wysłuchawszy Polso lat „parnaście”, powiada, że się zmęczył i ma dość zabawy; uznanie mu tu z nami czempredzej wyrażcie!... niech z was nikt nie będzie zanadto ciekawy, by dociec, jak się dzieje, że człek jeszcze młody już z pracy rezygnuje dla dobra ojczyzny. Oto w czasach wojennych odniósł różne szkody, o czym świadczy jakoby niewidoczne blizny...

A niechże się wam przytem zbyt dziwnem nie wyda, że każdy ukrócony o kawałek gnata—to walk ostatnich żołnierzy, wojak-inwalida; choć tramwaj go nadkruszył, mówi: że armata!

Drugi wypadł z kołyski, nadkręciwszy karku, lecz głosi, że kontuzji doznał przy ataku. Inny kufilem oberwał przez łeb na jarmarku i składa to na bagnat wroga (w świadków braku).

Obnażają kikuty, pełni męskiej dumy, że ponieśli swe straty „tam”—na polu chwali! A takich inwalidów są dziś

całe tłumy, co—jako Bóg na niebie—prochu nie wachali! Taki rycerz każdemu opowiada szerszeń, jak to walczył za Polskę w przełomowej

chwili, siedząc w czasie wicherury... cicho na zapiecku i z przed nosa zgarbiając chleb tym, co krwawili!

Zmutas

Zapiski

Jeszcze w sprawie artykułu o szkole powszechnej w Rembertowie. W związku z artykułem p. t. „Bijemy na trawogę”, zamieszczonym w Nr. 13 „Gromu” z dnia 25 ub. m., spieszmy zaznaczyć, że przy omawianiu ubolewania godnych wydarzeń w klasie V oddziału wyzniesione zostało nazwisko wychowawcy tejże p. Kędziorskiego jedynie dla całkowitego informacji, samemu bowiem p. Kędziorskiemu udało się matki ładnych spojalnych zarzutów nie czynić. Za porządku w szatni i... góściwudziej na terenie szkoły odpowiada, o czyszczeniu, woźny, a pośrednio kierownictwo szkoły.

A porządku te, niestety, pozostawiają wiele do życzenia. I tak dwuniek oszajniący rozpocznie się sajeć szkolnych, rozlega się rzadko we właściwej porze, częściej za to o 5 minut za późno lub za wczesnie. Dzieci przybywające z dalszych dzielnic (Zygmuntowski, Mokrego Żugu i t. p.), nie orientują się dokładnie w czasie i przychodzą—w obawie spóźnienia się na naukę—kwadrans czy pół godziny przed dzwonkiem. Chwile wysskakiwania na stawosy sygnał spóźniać muszą przed samknięciem drzwi, co w czasie jesiennych przymrozków i niepo-

gody bywa dla licha odejanej dotychczas szczególnie dojmujące.

Gromadzkie Zebranie Komitetu Elektryfikacyjnego N. Rembertowa odbędzie się w dn. 9.XI. r. b. w stołowni fabryki „Pociąg”, o godz. 18.30.

O przybyciu na Zebranie proszeni są wszyscy członkowie, którzy opłacają udziały.

Sprawy bardzo ważne, jak: zwiększenie oświetlenia ulicznego, przemianowanie Komitetu na Spółdzielnię i inne.

Za Komitet Elektryfikacyjny: Zdzisławski.

Nie będzie dodatkowych kosztów przy zakładaniu instalacji oświetleniowych.

Celem uniknięcia nieporozumień przy komisyjnych odbiorach instalacji, prosimy wszystkich elektryków, zakładających instalacje na N. Rembertowie, o uprzednie ogłoszenie szkicu projektowanej instalacji do Komitetu Elektryfikacyjnego (lokal, ul. Skorupki 6, Hallera, dom Wiśniewskiego)—celem zatwierdzenia takiegoż przez konserwatora sieci elektrycznej. Godziny przyjęć: poniedziałki, środy, soboty—Od 5 do 7 w. i w niedziele od 1 do 3-cj pp.

Za Komitet Elektryfikacyjny: Zdzisławski.

Humor

Wyprawa Nobilego

Ach! jak musiał liczyć chwile
General Nobile,
Gdy już w trzy niepełna... lata
(Po sejsie ze świata!)
Zjechał do ojezysny rena
Skucał... Amundsona!
Setną miarłą mu odmierza
Ten nad-tyt rycersa...
Pobrół globetrattierów rzeszy
Na ratunek spieszny...
Mied nadsię tu porwała
Podróznik Viala,
Który w biegunowym tniegu,
Na Rudelfa brzegu,
Ukrył—niech mu Bóg przesłaczy!—
Breakfast dla badaczy.
Trebał tylko przytomności,
Gdy się tu sagodzi,
Aby trafić, gdzie potrzeba,
Spadając z pod nieba,
Jestli miał żołdak w oenie,
Wielki Amundsona.
To do wniosku ja dochodzę,
Że tu siedzi po drodze...
Zmutas

BIURO PRAWNE

prowadzone
pod kierunkiem prawnika
Nowy Rembertów,
ul. gen. Sosnkowskiego № 30

ZAJĄTWIA:
wszelkie sprawy w sądach,
urzędach państwowych,
komunalnych i gminnych,

REDAKUJE:
podania,
prośby,
skargi,
apelacje,
odwołania
do władz sądowych
i administracyjnych.

SZYBKOI TANIOI SOLIDNIEI

Materiały piśmienne

norymberskie-mydlarskie
kosmetykę, galanterję, nici
w wielkim wyborze po najtańszych cenach
dostarcza

„LEONJA”

Rembertów, Al. Marszałka Piłsudskiego 32
Tamte „Grom” do nabycia!

Przyjdź, a przekonasz się,

ŻE NAJLEPIEJ OBSŁUŻONY BĘDZIESZ
w Zakładzie Fryzjerskim
MADEJSKIEGO

Nowy-Rembertów, ul. Dowbór Muśnickiego № 46.
(dom Górskiego)

Wykwintne strzyżenie pań, panów i dzieci.
Zakład posiada tylko sily pierwszorzędne i pracuje pod
hasłem: elegancja i higiena!

Z poważaniem
F-ma Madejski

TAK JAK NOWA WYGLĄDA GARDEROBA PRANA

PRALNI CHEMICZNEJ FARBIARNI PAROWEJ CHARLES GEBER

W WARSZAWIE

filja Rembertów Stary
al. Marszałka Piłsudskiego 29.

Pierwszorzędna Pracownia
wykwintnych kostjumów damskich
oraz sukien i okryć

pod firmą
„JANINA”

Ostatni wypras mody! Szyki Elegancja!

Ceny bardzo niskie!

St. Rembertów, Al. Piłsudskiego dom p. Majewskiego
(tuż za kino-teatrem), I piętro.